

MAŁA PREHISTORIA ZAKOPIAŃSKIEJ PARAFII

Utworzenie w 1847 r. parafii w Zakopanem zostało poprzedzone więcej niż półwieczem zamierzeń i starań. Decyzja dojrzewała i przepadała po parę razy na rozmaitych szczeblach urzędowych w nader zmiennych warunkach politycznych końca XVIII i pierwszej połowy XIX w. Gdyby rzecz pozostała jedynie w gestii lwowskiego Gubernium czy tarnowskiego Konsystorza, zapewne nie warto byłoby przedstawiać biurokratycznej procedury i przewlekających się rozstrzygnięć. Skoro jednak sprawa uzyskania własnej fary żywo obchodziła górali, lecz pragnienie własnego księdza i kościoła hamowały obawy przed trudnymi do udźwignięcia kosztami, warto chyba przyjrzeć się niezbyt znanemu fragmentowi społecznej historii wsi podhalańskiej.

Zakopane, pojawiające się w źródłach od XVII w., pod względem kościelnym dzieliło los większości polskich wsi nie tylko na Podtatrze – nie miało na miejscu parafii. Odległość, topografia i klimat wpływały na luźny charakter kontaktu z macierzystą faram, a raczej dwiema. Wieś podzielona była bowiem pomiędzy parafie Nowy Targ i Czarny Dunajec. Ta pierwsza, powstała w XIV w., zamiast utracić część rozległego obszaru na rzecz nowych far, sama wchłonęła w XVI w. aż 6 okolicznych parafii. Powoławszy się na niskie uposażenie oraz małą ilość wiernych, biskup krakowski Jan Konarski za zgodą Zygmunta Starego zniósł w 1519 r. i włączył do fary nowotarskiej parafie: Szaflary i Wąskmund (pozostały filiami), Ostrowsko (ponownie parafią od 1539 r.) i Długopole. Inkorporacji uległo również Stare Cło w 1527 r. (z czasem przestał tu istnieć i kościół, podobnie jak w Długopolu) oraz Klikuszowa po 1539 r. Zanikła też samodzielna parafia w Czarnym Dunajcu stając się z czasem filią Ludźmierza. Erygowano ją ponownie w 1606 r. po uposażeniu jej przez samych chłopów¹.

¹ J. Rafacz, *Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1935 s. 15–16; B. Kumor, *Afiliacja kościołów parafialnych na Podhalu (1350–1783)*, „Prawo Kanoniczne” R. 4: 1961 s. 276–288; ArKr (Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie), AVCap 5 k. 67.

Na 19 parafii dekanatu nowotarskiego w 1596 r. tylko w 5 stale przebywali księża; pozostałe obsługiwano bardziej czy mniej regularnie z dojazdu. Nie brakowało i uciekinierów z klasztorów oraz innych duchownych wagabundów szukających zatrudnienia przy opuszczonych kościołach. Czas nie wygasłej jeszcze Reformacji wzmagał nieufność władz diecezjalnych wobec tych włóczęgów. Archidiaakon sądecki Jan Januszowski wizytując dekanat w 1608 r. nazwał go schronieniem wszelkich apostatów. Stali duszpasterze także nie odznaczali się wyłącznie cnotami².

W jednej z 13 wiosek należących do czarnodunajeckiej fary, w Chochołowie, sołtys postawił wkrótce kaplicę i urządził obok cmentarz. Prosił czasem na niedzielę księdza z Dunajca, a na Mszę ciągnęli też z pobliskich wsi górnoorawskich, należących do Węgier, polscy osadnicy. Poddawani protestantyzacji przez swych madziarskich panów, dopiero w połowie XVII w. uzyskali oni pierwszą na Górnej Orawie parafię (Orawka). Słabo wynagradzani księża nie kwapili się regularnie do Chochołowa, zaś wierni tłumacząc się odległością od fary, obchodzili wkoło kaplicę naśladować procesję, odmawiali pacierz i wracali do domu. Zapewne w tych namiastkowych praktykach pobożnych brali też czasem udział mieszkańcy nikłej osady spod Giewontu. Dbając o utrzymanie swej kaplicy, górale nie łożyli chętnie na kościół i księża w Dunajcu. W 1758 r. gromady korzystające z chochołowskiej kaplicy wniosły do krakowskiego Konsystorza, nie pierwszą już skargę na plebana: do kościoła daleko, niektórzy bywają tam tylko parę razy w roku, nie umieją pacierza, dzieci mrą bez chrztu, a dorośli bez zaopatrzenia (z Zakopanego wyliczono imiennie Wojciecha i Jędrzeja Bachledów, Krzysztofa i Reginę Gąsieniców). Nie działoby się tak, gdyby proboszcz czarnodunajecki Walenty Czyżowski trzymał w Chochołowie wikarego. Oskarżany tłumaczył się w 1760 r. przed biskupią komisją, iż przypadki śmierci bez sakramentów zdarzyły się nie za niego; zresztą i tak nie sposób wszędzie zdążyć, „ale dlatego są katechizmy i misje”, by nie tylko akuszerki potrafiły ochrzcić w potrzebie; „co trzymam i o parafianach moich, że to umieją”. Twierdził, że wierni z Chochołowa, Witowa i Dzianisza chodzą do kościoła w Dunajcu, a „Zakopane nie jest wieś, ale tylko w lasach łąki i pastwiska, gdzie ludzie z bydłem na lato zostają, i którzy tam ustawicznie zostają”, tym również udziela się sakramentów. Mieszkańcy znają główne prawdy wiary, a nawet „ile razy po księdza przy-

² ArKr, AVCap 5 k. 47 v-68; 25 s. 563 (receptaculum omnium apostatarum).

chodzą, z tym go upominają: dobrodzieju, abyście olejku nie zapomnieli”. Ubodzy, których nie stać na podwoły, nie mogą się także skarżyć, bo w razie potrzeby pleban daje „koni pod księży wikaryjów”³.

Księża, tak z Czarnego Dunajca, jak i z Nowego Targu, udawali się nie tylko na hale, i nie wyłącznie na wezwanie. Głównie zimą, w Wielkim Poście, zabrawszy z kościołów odpowiednią ilość hostii, odbywali 3-4-dniowe wyprawy do odległych wiosek swych parafii, w tym także do Zakopanego, spowiadając i udzielając komunii⁴. Mimo wielkanocnych praktyk i zrozumiałe optymistycznych opinii Czyżewskiego, życie religijne odległych od kościołów wsi podhalańskich w przerzedzonej sieci parafialnej nie należało do intensywnych. Odległości, brak czy jakoś duchowieństwa robiły swoje. O skutkach mieli się przekonać jezuici, Karol Fabiani i Michał Siermieński, którzy na początku okresu wielkopostnego 1759 r. podjęli się prowadzenia misji w parafii nowotarskiej. Niewielkie domy Towarzystwa w Żywcu i Jordanowie specjalizowały się od lat w owych kampaniach duchowych odbywanych w rozległych parafiach beskidzkich. Także na Podhalu zaczęli utartym trybem, usiłując najpierw dotrzeć do ludzi w odległych wioskach, by po przygotowaniu katechetycznym sprowadzić ich na właściwe misje do fary. Udali się kolejno do Klikuszowej, Pyzówki, Morawczyny, Poronina, Murzasichla, Zębu, Suchego, Skrzypnego, Bańskiej, Maruszyny, Zaskala. Mieszkańców określili jako nieokrzesanych, a po części wręcz dzikich (feroci), gdyż kryli się przed zakonnikami po lasach. Przyciągnięci jednak łagodnością pojawiali się na naukach. Wędrowne katechizowanie trwało 2 miesiące; jezuici dziwili się, że górale żyją głównie mlekiem, a i sami przywykali do tego skromnego wyżywienia.

Schematyzm powyższej relacji, drobna nutka samoapologii, ciężnie obecnego w ówczesnej kulturze stereotypu górala, pozwalają uznać opinię o uciekaniu w las za pewne uogólnienie. Równie ostrożnie należy czytać dalszy ciąg relacji, gdzie pojawia się ów słynny w literaturze „święty smrek”, świadczący jakoby o czystym pogaństwie pod Tatrami. Otóż najwięcej zabobonów mieli misjonarze napotkać w Zakopanem. W pobliskim lasku górował bowiem nad drzewami potężny świerk, zwany przez ludzi „świętym smrekiem”, do którego

³ Odpowiedzi Czyżewskiego na zarzuty, 1751, ArKr, Producta 214; J. Krak, „Byleby mieli księdza”. Zanim Chochołów stał się parafią, „Nasza Przeszłość” t. 70:1988 s. 273-277.

⁴ ArP (Archiwum parafii Poronin), Liber rerum memorabilium ecclesie parochialis neoerectae Poroninensis, s. 27.

udawali się z chorobami, wierząc, iż w drzewie kryje się coś boskiego. Dowiedziawszy się o tym kwaterujący we wsi o. Fabiani, wybrał się na miejsce, gdzie zastał dwie kobiety z dziećmi, obchodzące drzewo na klęczkach, by spełnić złożony ślub. Jezuita dopilnował ścięcia i spalenia smreka (płakały przy tym niektóre baby uprawiające gusła) oraz poświęcił postawiony na tym miejscu krzyż. Tydzień po Wielkanocy, czyli 22 kwietnia, misjonarze zwołali poduczony lud do Nowego Targu i nie mogąc pomieścić tłumów w kościele, rozpoczęli nauki pod gołym niebem⁵.

Różne gatunki drzew (trudno wśród nich znaleźć świerk) były u wielu ludów pierwotnych przedmiotem czci religijnej jako manifestacja sacrum. Ślady owej prehistorii kultowej, zmieniając po drodze rodzaje odniesień, utrwalił zróżnicowany folklor europejski, wiążąc owe znaczenia głównie z symboliką bożonarodzeniową, z odgadywaniem czy życzeniem obfitości w Nowym Roku. Interpretacja jezuitów, bo wszak nie analiza wierzeń, brzmi anachronicznie. Trudno przypuścić, by mimo dawnego i ciągłego, choć nie cotygodniowego, kontaktu duchowieństwa z wiernymi, dało się ukryć rzeczywisty kult drzewa lub by tolerowali go księża, zaś obcy duchowny w ciągu paru dni zdołał bałwochwalstwo wykryć i obalić niczym św. Bonifacy w VIII w. Ślubowanie pielgrzymki i obchodzenie drzewa na kolanach, czyli typowe elementy praktyki wotywniej, pozwalają domyślać się, iż z kościelnych praktyk zapożyczono nie tylko formę. Na świerku mógł kiedyś wisieć przyniesiony z odpustu obrazek lub krzyż czy figurka, których nie miał kto odtworzyć, gdy je pokonał czas. A związana z miejscem cześć została. Są to typowe okoliczności włączania drzew do religijnego kultu, a teorie o prostych remanentach pogaństwa zostały dość dawno zarzucone przez badaczy kultury ludowej. Prawdziwy problem dla chrześcijaństwa stanowiły nie jakieś heterodoksyjne relikty obrzędowe, lecz magiczne nastawienia i utylitaryzm oczekiwanych z odbywaną praktyką katolicką⁶.

Jednorazowa ruchoma misja jezuitów na Podhalu bez porównania bardziej ujawniała niż wyrównywała wiekowe zaniedbania duszpasterskie. A nic nie wskazywało, by ktokolwiek zamierzał przywracać zlik-

⁵ Archiwum Jezuitów w Krakowie, sygn 1366 k. 281–283; S. Zajątkowski, *Jezuici w Polsce*, t. 4 cz. 2, Kraków 1905 s. 802–803.

⁶ J. C. Schmitt, *Religion populaire et culture folklorique*, „Annales. Économies – Sociétés – Civilisations” s. 31: 1976 s. 942–946; R. Kriss, *Die Volkskunde der alpbayerischen Gnadensätten*, Bd. 3, München 1956 s. 48; L. Kriss-Rettenbeck, *Bilder als Zeichen religiösen Volksglaubens*, München 1971 s. 91.

widowane parafie czy tworzyć nowe. W Polsce XVIII w. powstawało ich niewiele. Magnaci fundowali klasztory i koronacje obrazów, szlachta zapisywała spore sumy na liczne msze za swe dusze, poddani nadal nie byli w stanie – prawnie i materialnie – ponieść kosztów założenia parafii. Sarmacki impas przerwał akurat zaborca. W 1782 r. cesarz Józef II zażądał od biskupów Galicji projektu utworzenia nowych parafii. Trudny dostęp do kościoła (odległość, góry, rzeki) i ponad 900 mieszkańców we wsi starczyło, by starać się o erygowanie tam fary. Patenty z lat 1783–85 rozstrzygały, iż koszty budowy kościoła poniesie kolator tak w dobrach państwowych, jak prywatnych. Paramenty zostaną przekazane ze zniesionych klasztorów lub nabyte ze środków parafialnych czy też Funduszu Religijnego (utworzony z majątków skasowanych instytucji kościelnych), który wyrówna także proboszczom uposażenie niższe od przewidzianego. W odległych a małych miejscowościach należało tworzyć ekspozytury macierzystych parafii. W 1787 r. plan regulacji parafii w nowo utworzonej diecezji tarnowskiej (objęła i Podhale), wypracowany przez miejscowy konsystorz przynaglany przez lwowskie Gubernium, zyskał aprobatę Wiednia⁷. Wśród 131 nowych placówek duszpasterskich aż 19 miało powstać lub odzyskać samodzielność w dekanacie nowotarskim. Większość z nich przewidziano na terenie rozległych far Nowy Targ i Czarny Dunajec, a mianowicie:⁸

Planowana parafia	Wsi	Katolików
Biały Dunajec	3	1803
Chochotów	1	693
Ciche	1	1602
Dzianisz	3	1410
Odrowąż	4	2006
Klikuszowa	3	1441
Maruszyna	2	1300
Międzyezerwienne	1	743
Olcza	2	1284
Poronin	2	840
Ratulów	1	975
Stare Bystre	4	2030
Szaflary	4	2163
Zubsuche	1	1042

⁷ B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786–1985*, Kraków 1985 s. 564–567.

⁸ Wg zestawienia tamże, s. 569.

Wykaz imponujący! Tyle, że zamiarów, nie dokonał. Rozmach przygotowanego pospiesznie projektu, kilka podmiotów zobowiązanych do finansowania przedsięwzięcia, nadchodzące lata wyczerpujących Austrię wojen z rewolucyjną i napoleońską Francją – nie wróżyły gładkiej realizacji. Redukowano więc długie wykazy przewidzianych parafii, zmieniano ich lokalizację i granice. Odgórne korygowanie planów wywoływało reakcję zainteresowanych dominiów i gromad, co wpływało na kolejne poprawki. Krążyły pisma, płynął czas. W 1790 r. Konsystorz tarnowski zwrócił się do Lwowa o dokonanie zmian w projekcie regulacji parafii w cyrkule sądeckim. Prośba zyskawszy zgodę wiedeńskiej Kancelarii Nadwornej wracała jako decyzja poprzez Gubernium do Tarnowa. Nowe parafie na Podhalu miały powstać w Klikuszowej, Białym Dunajcu i Chochołowie, a zamiast na Olczy – w Zakopanem (nadto: ekspozytury w Poroninie, Zubsuchem, Starym Bystrem, Międzyezerwiennym i Ratułowie)⁹. Okrojony plan miał się okazać nadal nierealny.

W typowaniu placówek do realizacji wiele znaczyły starania proboszczów i wiernych, skazane przecież na pewien partykularyzm. O ile tworząca się parafia ochoczo oddzielała się od macierzy, o tyle sama zgola niechętnie patrzyła na podobne tendencje u siebie, gdyż na pozostałych spadały wtedy większe ciężary. Bojąc się ich, czasem w ogóle nie chciano na miejscu kościoła. Przy ograniczonych środkach przewidziane w sąsiedztwie parafie stawały się konkurencją: jeśli tam, to nie tu. Zakopane i Poronin stały się taką alternatywą. Proboszcz Czarnego Dunajca, dziekan Florentyn Knajs był za Zakopanem. Miała tam powstać parafia obejmująca także Zubsuche, Poronin i Gliczarów – razem około 4 tysiące mieszkańców. Od wieków zaniedbani – uzasadniał ks. Knajs w 1805 r. – nie uczą dzieci prawd wiary, bo sami jej nie znają, pasą zwierzęta po górach i lasach, żyjąc niewiele inaczej niż one. Obok księdza współproszącym był Paweł Gąsienica z Zakopanego¹⁰.

„Gospodarząc z Opatrzności Boskiej na własnym groncie wystawiłem murowaną kaplicę, sprawiłem kielich metalowy wyłaczany z pateną taką, sprawiłem ornaty 3 z wszystkimi rekwizytami, wystarałem się o konsens celebrowania” – czytamy w Pawłowym testamencie z 1813 r.¹¹ Biskupia zgoda na poświęcenie kaplicy, odprawianie

⁹ *Tamże*, s. 571.

¹⁰ F. Knajs do Gubernium, Czarny Dunajec, ArPKr (Archiwum Państwowe w Krakowie), St NT 12.

¹¹ Zakopane, 9 I 1813, ArPKr, St NT 12.

w niej i udzielanie sakramentów wiernym, którzy nie mogli się udać do odległego kościoła, została udzielona (ważna 3 lata) na prośbę ks. Knajsa i nosi datę 31 V 1801 r.¹² Oznacza to, że stojącą do dziś kapliczkę wzniesiono niewiele wcześniej, zapewne w 1800 r. Jej rozmiary kontrastują z wyznaczonym urzędowo przeznaczeniem, co wynika ze stereotypowych formuł kancelaryjnych, ale i harmonizuje z zamiarami proboszcza czarnodunajeckiego oraz zakopiańskich górali.

Mysł o powiększeniu kaplicy i własnym księdzu stała się mniej realna, gdy urzędowa komisja mieszana, reprezentująca cyrkul i konsystorz, uwzględniła opinię nowotarskiego plebana Ignacego Machajskiego i zadecydowała, że sięgający aż po Tatry ośrodek duszpasterski, obejmujący około 4 tysiące wiernych, powstanie w Poroninie. Proboszcz zasypywał Gubernium podaniami tłumacząc, że poprawy niskiego stanu moralności nie zapewnią sankcje kryminalne, a ludzie mrą bez sakramentów i czasem zamierzają w drodze do odległego kościoła. W 1806 r. ks. Machajski, uzyskawszy zgodę administratora diecezji, biskupa Wojciecha Górskiego, poświęcił w Poroninie tymczasową kaplicę, osadził przy niej swego wikariusza Jakuba Szarka „i już odtąd w kapliczce zakopiańskiej Msze św. nie odprawiały się”¹³.

Pochodzący ze Spytkowic energiczny i gorliwy wikary zyskał sobie ludzkie uznanie. Paweł Gąsienica widząc, że ks. Szarek „bez żalu majątku chętnie dopomógł wystawić wszelkie porządki w kaplicy poronińskiej, zaszczerpił w prostocie miłość Boską przez nauki i przykłady swoją pracą”, jemu zapisał swe zabudowania i grunt stanowiący czterdziestą ósmą część roli Osiedle (dzieci nie miał, wychowawcy Marysi już dawniej przeznaczył polanę). Ksiądz miał używać ziemi dożywotnio, z prawem cedowania innemu duchownemu, aby „pomnażał chwałę Boską i z tego majątku grontowego przyczyniał kaplicy podług możności i pomocy, żeby po śmierci naszej na tym wolnym groncie wiecznie trwało chwalenie Boga”. Czyli: niechże i w Zakopanem będzie jak w Poroninie, z większą kaplicą i kapłanem na miejscu, z uposażeniem („aby zawsze z księdza na księdza spadało” – zastrzegając ofiarodawca) przeznaczonym po części i dla organisty, gdyż wolno się spodziewać, „iż się wyżywią za pomocą Najwyższej Istności, ksiądz z dwóch, a organista z trzeciej części”. Wszystko zaś „dla łatwiejszego propagowania nauk zbawiennych i słuchania Mszy

¹² W. Górski do F. Knajsa, Tarnów 31 V 1801, ArP, bez sygn.

¹³ I. Machajski do Gubernium, Nowy Targ 17 VIII 1810; 16 III 1813 (wzmianki o poprzednich pismach); tenże do Cyrkulu, 19 XI 1827, ArPKr, St NT 12; W. Górski do I. Machajskiego, Tarnów 31 V 1806, ArP, bez sygn; Liber marmorabilium..., s. 3–4.

świętych, gdyż w takim oddaleniu niektórzy ledwo raz na rok odwiedzają kościół parafialny”¹⁴.

Zważywszy, iż testamentowy zapis redagował poroniński organista Karol Poraj, jako że w przeciwieństwie do obecnego przy tym woźta Jędrzeja Mrowcy oraz 14 świadków znał sztukę pisania, zaś wykonawcą ostatniej woli Pawła Gąsienicy miał być wspomniany ks. Szarek, warto się zastanowić nad stanowiskiem gromady wobec zamiarów testatora. Kapliczka, choć już w niej nie odprawiano, nie była bez znaczenia dla mieszkańców Zakopanego. Grzebano przy niej zmarłych, podobnie jak już na początku XVII w. przy kaplicy w Chochołowie. Nie były to sporadyczne jedynie pochówki, mimo że wielu urzędowało je nadal w odległych parochiach, skoro obszar przeznaczony dla nieboszczyków okazał się w 1813 r. za ciasny. Gąsienica bowiem, myśląc o grobie w Zakopanem dla siebie i żony Reginy z Gutów, legował część ruchomości „dla powiększenia kaplicy i cmentarza, do czego zmówieni sąsiedzi życzą się dołożyć swoją pracą, a zwłoki ciał naszych obojga życzymy sobie mieć pogrzebione przy tej kaplicy”. Stary cmentarz, posunięty później na zajmowany do dziś teren na Pęksowym Brzyzku, zapewne dla oddalenia od kościoła zgodnie z austriackimi przepisami sanitarnymi, byłby zatem w swych początkach starszy od parafii co najmniej o pół wieku.

Gotowość górali do podjęcia roboty przy rozbudowaniu kaplicy i przeznaczone na to środki chybiły celu. Paweł Gąsienica zmarł 11 lutego 1813 r. licząc 67 lat, a 18 maja tego roku śmierć przyszła i po ks. Szarka¹⁵. Współwykonawca jego testamentu, proboszcz nowotarski Machajski, nie chciał już więcej zatrudniać następnego swego wikarego w Poroninie. Mieszkańcy zobowiązali się więc do datków, niejaki Franciszek Truty ofiarował kawał ziemi, w 1825 r. erygowano ekspozyturę. W 1828 r. Konsystorz przeznaczył do Poronina ks. Franciszka Więckowskiego, który w 1834 r. został tam pierwszym proboszczem. Ks. Machajski już w 1814 r. uzyskał od wdowy po Pawle Gąsienicy zobowiązanie oddania na rzecz filialnej kaplicy w Poroninie 100 złr i 300 tyńfów należnych po mężu. Owe „7 worecz-

¹⁴ Testament P. Gąsienicy, ArPKr, St NT 12. Taki stan praktyk miał trwać jeszcze długo – por. przyp. 25.

¹⁵ Archiwum Parafii Najśw. Rodziny w Zakopanem, Liber mortuorum 1786–1848 s. 23; Liber memorabilium..., s. 27; Testament ks. Szarka, 16 V 1813 (na pogrzeb „osiewek z gruntu i nadekspensowane na kaplicę z mojej własności, które mam u gromad powinne (...), organiście Porajowi ofiaruję pniaczek pszczoł za jego fatygi, pisania i ratowanie mnie w interesach moich”, nadto płaszcz i starą Biblię. Na Msze 40 zł, resztę bratu w Spytkowicach), ArP.

ków pieniędzy miedzianych” zostawił Paweł u zaufanego Stanisława Gąsienicy, przeznaczając na kościół, podobnie jak spore sumy w dukatach pożyczone ludziom w Zakopanem, Ratułowie, Maruszynie, Rogoźniku, Bańskiej czy Zubsuchem. Regina odzyskała część długów, oddając na 4 razy nowotarskiemu plebanowi, „co sobie jej rozkazał”, chociaż „wszystkie na kościół tu wsi zakopiańskiej fundować oddane były” – skarżyli się miejscowi¹⁶.

Proboszcz chciał zabrać do Poronina także kielich i ornaty, „ale oparł się temu teraźniejszy pleban chochołowski Jan Bańkowski i wziął je do chochołowskiego kościoła, jako z części Zakopanego temu należące”. Machajski wyrażał gotowość wyliczenia, co sprawił za pieniądze wzięte od wdowy. Tłumacząc, że wśród zakopiańskich przyborów nie było monstrancji, tak ujmował miniony status kultowy kapliczki: „wystawiona w Zakopanem przez zmarłego Pawła Gąsienicę jest tak prywatna, jak wiele innych przy gościńcach dają się widzieć; sprawowała się jednak w niej ofiara Mszy św. za indultem biskupa przez zakonników często w lecie bywających pod Tatrami, dla niejkiej wygody ludzi, ale w niej jako takiej nigdy się nabożeństwo nie odprawiało publiczne, zatem i monstrancja niepotrzebna była”¹⁷.

Emanuel Homolacz nabywszy w 1824 r. od Kamery nowotarskiej dobra zakopiańskie, zapewniał górali, iż gdyby sobie „zyczyli mieć kościół, toby się sam obstarał, a tak w r. 1827 zjechała cyrkularna komisja do Kościelisk”, gdzie dziedzic mieszkał. Przedstawiciele gromady okazawszy żądane pełnomocnictwo, wyrazili gotowość podjęcia znacznej części ciężarów związanych z utrzymaniem proboszcza: mieszkańcy Zakopanego, wraz z Kościeliskiem i Olczą, będą składać księdzu po 12 grajcarów rocznie od domu (organiście po 5, by uczył także dzieci), na obrobienie pola plebańskiego poświęcą 9 dni pracy z zaprzęgiem i 30 pieszo, zwozją też 104 parokonne fury siania. Na wino i wosk do kościoła dadzą co roku 30 złr. Na co „my wszyscy ręczymy za jednegoż, a jeden za wszystkich in solidum i pozwalamy, aby niniejszy rewers do ksiąg gruntowych wsi Zakopanego intabulowany” został. Deklaracja okazała się na razie zbyt cicha. Fara miała powstać gdzie indziej – „i tak było cicho aż do komisji w r. 1837”¹⁸.

¹⁶ Liber memorabilium..., s. 3; Zobowiązanie Reginy Gąsienicowej, 22 IX 1814; I. Machajski do Cyrkułu, Nowy Targ 19 XI 1827; Konsygnacyjna długów pracowitego Pawła Gąsienicy u różnych gatunku ludzi, sumiennie, sprawiedliwie, nie zabierając żadnego krzywdy na drugi świat, Zakopane 8 I 1813, ArPKr, St NT 12.

¹⁷ I. Machajski do Cyrkułu, 19 XI 1827, ArPKr, St NT 12; M. Więckowski do Konsystorza tarnowskiego, Poronin 5 V 1835, ArKr, APA 349.

¹⁸ Protokół z gromadą Zakopane, 6 V 1852, ArPKr, St NT 12.

Parafię w Chochołowie erygowano w 1817 r. przy odrestaurowanej i powiększonej drewnianej kaplicy. Gdy w 1827 r. cyrkuł wystąpił z propozycją budowania tam kościoła, poruszyło to opinię w peryferyjnych wioskach parafii. Podniosły się głosy, iż lepiej już w Dzianiszu, położonym bardziej centralnie. Z Witowa, a zwłaszcza z Zakopanego, zimą mało kto idzie do Chochołowa, ludzie mrą bez spowiedzi. Zaczęły się wieloletnie interwencje, odwołania, podpisy, komisje. Chochołowianie zarzucali przeciwnikom: kościół, co od niepamiętnych czasów stał dobrze usytuowany „chęć nam na odludnem miejscu, gdzie nikt nie mieszka, na pustynią przenosić”; pewno z lęku przed nieprawym dziedzicem, baronem Kajetanem Borowskim, który „nas ludzi gorzej jak bydło traktował”¹⁹. Spory nie doprowadziły do powstania parafii w Dzianiszu a wraz z utworzeniem jej w 1833 r. w Poroninie, przyczyniły się do opóźnienia kreowania takowej w Zakopanem. Nawet grunt po Pawle Gąsienicy przestał czekać na kościół. W 1830 r. urząd cyrkularny odmówił uznania darowizny powoławszy się na patent cesarski z 1782 r. zabraniający alienacji ról chłopskich. Wolny obrót ziemią przysługiwał nadal dworowi. W 1832 r. zakopiańskie dominium przyznało nieruchomości krewnemu Pawła, Michałowi Gąsienicy-Samkowi, pisarzowi gromadzkiemu, zobowiązując go w zamian do złożenia w kasie dominialnej 160 złr na przyszły kościół²⁰.

Myśl o jego budowie osłabła na tyle, że w 1836 r. nie wspomniano jej nawet, usiłując rozwiązać doraźnie miejscowe problemy moralne. Wójt Jan Krzeptowski wraz z przysiężnymi zwrócił się oto do tarnowskiego Konsystorza stwierdzając, że życie etyczne oraz znajomość religii „między naszym podkarpackim pospolitym ludem zostaje dotychczas w tył”, zwłaszcza wśród młodzieży. To zaś „my, urząd gromadzki, pisma nie znajomi, wysławić” możemy tylko częściowo, a zapobiec temu – prawie wcale. „Znając dobrze nałogi złe i zepsuta moralność naszego ludu podhalańskiego, iż te rabunki i łupieżę po stronach często, a osobliwie w bieżącym roku w Harkłowy i w Ochotnicy tylko z grona naszych podhalańskich ludzi wyrządzone być mogły, lecz my z trzech tylko głów w tak rozległej” gminie tworząc urząd „rady dać w stanie nie jesteśmy”. Wielce przejęta własną rangą bezradna władza, odcinając się od występnych ziomek, zwróciła się do miejscowego dominium, a utożsamivszy się do końca z jego racją

¹⁹ Gromada Dzianisz do dominium, 11 V 1827; do Cyrkułu, 10 XII 1837; gromada Chochołów do Cyrkułu, 25 II 1838, ArPKr, St NT 11.

²⁰ Cyrkuł do dominium w Kościelisku, Nowy Sącz 11 XII 1830; Dekret spulchny po śp. Pawle Gąsienicy, Kościelisko 10 XII 1832, ArPKr, St NT 12.

stanu, wniosła o środki nadzwyczajne. Otóż dla zapobieżenia szerzeniu się zła, „które między naszym góralstwem bardzo wszczepione jest”, jako to zabójstwa, kradzieże i cudzołóstwo, wzmagających się wskutek pogłosek, że wojsko wyszło z kraju, należy u wysokich zwierzchności wyjednać „asystencyją wojskową”. Publiczną moralność złączono z lojalnością polityczną oraz uległością społeczną, zaś całość podeprzeć miały zarówno środki policyjne, jak i podobnie pojmwane duchowe. „Dla ćwiczenia naszej młodzieży w artykułach wiary, dla nader wielkiej odległości od kościołów chochołowskiego i poronińskiego wielce ciemnej, oraz dla wpojenia w tąż naszą nieoświeconą młodzież moralności i posłuszeństwa przeciwko swojemu monarsze i zwierzchności gruntowej” – należy sprowadzić na kilka tygodni paru jezuitów. Tylko ich misja oraz obecność wojska mogą zapobiec nawrotowi rabunków²¹.

Władze uznały jednak, że bardziej skutecznym bo trwałym sposobem szerzenia pożądanych zachowań będzie utworzenie parafii. W 1837 r. zjechała do Zakopanego komisja z cyrkułu. Przedstawiciele gromady mieli potwierdzić zobowiązania z 1827 r. Wójt Jan Krzeptowski, który podpisywał je wtedy będąc leśniczym dworskim, po pewnych wahaniach uległ naleganiom komisji i wraz z paru innymi uczynił to i tym razem w imieniu współmieszkańców. Wieś dowiedziawszy się o podjętych w jej imieniu decyzjach, zawrzała. Oburzano się na pełnomocników, „którycheśmy nigdy nie upoważnili w naszym imieniu ciężary na nas nakładać; jeśli oni bez naszej wiedzy i woli się zobligowali, to niechże sami teraz płacą”. Inni wołali o postawienie wójta przed sądem²². Utyskiwano też na „intrygi naszego państwa”, a konkretnie Emanuela Homolacza (+ 1830) i bezwolność rzekomych plenipotentów gromady, którzy pańszczyzny i robót „nazmysłali, aby czym prędzej nas do nędzy okropnej wepchnąć”.

Tymczasem wdowa po Emanuelu, Klementyna, wraz z drugim mężem Edwardem Homolacsem, przyjąwszy w 1837 r. kolatorskie zobowiązania wobec przyszłej parafii, przedłożyła je do cesarskiego zatwierdzenia dopiero w 1842 r. Nastąpiło ono wraz z przyznaniem proboszczowi uposażeniowego dodatku do przewidzianej wysokości

²¹ Urząd gromady Zakopane do dominium, 10 V 1836, ArKr, APA 349. Opinia ta wiązała się z prośbą administratora dóbr Homolaców, Loefflera, o przeprowadzenie przez jezuitów latem 1836 r. misji w Poroninie, Ostrowsku, Białce i Ludźmierzu. — K. Snarski do bpa F. Abgarowicza, Nowy Sącz 29 V 1836, Archiwum Jezuitów w Krakowie, sygn 879 nr 33.

²² Protokół z gminą Zakopane, 6 V 1852; gromada Zakopane do Cyrkułu, 15 VIII 1837, ArPKr, St NT 11–12.

(tzw. kongrua). W 1845 r. Mieszkańcy Zakopanego i Kościelisk wraz z dworem zabrali się do budowy świątyni (przednia część obecnego Starego Kościoła), a Homolacsowa postarała się o niezbędne sprzęty. Wśród obrabiających i zwożących drzewo z pańskiego lasu nie było entuzjazmu. W 1846 r. górale mówili, że tak obciążona wieś „w świat rozejść by się musiała nie mając nawet dla siebie utrzymania, bo zaiste często się trafia, że niektórzy nędzą, głodem ściśnioni podczas tych lat umierają”. Przednówki i uciemnienie ze strony dworu nie pozwalają stawić kościoła, „którego państwo uczynić tylko dla własnej korzyści zapragnęło”²³.

Próba podstępnego przesunięcia sporej części kosztów utrzymania parafii z dominium na chłopów miała na długo zaciążyć moralnie nad początkami zakopiańskiej fary. Wiadomo nawet jak to się odbyło. Gdy komisja w 1827 r. pytała zawezwanych, Krzeptowskiego i Samka, o pełnomocnictwo gromady, Emanuel Homolacs „przywołał nas do przybocznego pokoju, papier na plenipotencję dał i kazał nam takową napisać, gdzie ja, Michał Samek, członków gromady podpisałem, chociaż ani jeden z nich przy tem akcie przytomny nie był”. A podpisał aż 163 gazdów. W 1837 r. nie przeczytano nawet tej deklaracji paru sygnującym ją, także rzekomym przedstawicielom wsi²⁴. Miało jednak minąć wiele lat, nim chłopci zdolali przekonać rozmaite

²³ Mieszkańcy Zakopanego do bpa Wojtarowicza, 5 III 1846, ArPKr, St. NT 12; J. Stolarczyk, *Kronika parafii zakopiańskiej (1848–1890)*, wyd. A. Wrzosek, Kraków 1915 s. 5. Najnowsza edycja *Kroniki*, opatrzona dublowanym tytułem (*Kronika dawnego Zakopanego z lat 1848–1890. Kronika parafii zakopiańskiej*, wyd. M. Pinkwart, Warszawa 1986) mieni się być „pierwszym krytycznym wydaniem” tekstu (s. 13). Pomińcie go wymaga uzasadnienia. Deklarowany krytycyzm ogarnął także zasady Instrukcji wydawniczej oraz poprawne przekłady łacińskich partii *Kroniki* u Wrzoska. Akapity tekstu (186) ponumerowano niczym wersety Biblii, przeplatając je paginacją kart rękopisu (XXIV) oraz odsyłaczami (142), co stwarza niespotykany melanz cyfrowy. Zachowano interpunkcję ks. Stolarczyka (myślniki zamiast kropek i przecinków) i dość indywidualną pisownię i skróty autografu, np.: „złożyli przeszło Z. R. 30 ci Austr. W.”; „po instytucji 29^o List. 847 – dnia 6 Sty. 848 w same trzy króte” (s. 23, 25). Toties quoties odczytano jako totus quotus, emptionem jako emtionem, abducti sed jako abdusti sub. Góralowi, który zmarł nadużywając gorzałki (propter crematum) kazano zejść z tego świata „wskutek spalenia”, a z małżonki Emanuela Homolacsa (ejus consors) uczyniono „jego spadkobierczynię”. Biskupowi, który bierzmował podczas wizytacji (tempore visitationis confirmavit) pozwolono w przekładzie jedynie na odprawienie wizytacji. Expositorium canonicale, to „wystawienie kanoniczne”. W 1878 r. nie było w Krakowie kurii metropolitalnej (s. 17–20, 40, 43–45). Dlatego wolno pozostać przy wersji Wrzoska.

²⁴ Protokół z gminą Zakopane, 6 V 1852; Plenipotencja, 6 V 1827, ArPKr, St. NT 12.

instancje o bezprawnym charakterze intabulowanych zobowiązań. Na razie, oburzając czy trwożąc, były przecież wiążące. Obciążenia miały realny wymiar dniówek i pieniędzy, lecz doskwierały mocniej przez swój obligatoryjny charakter.

Dla połowy wsi powinności związane z wznoszeniem kościoła wydały się niesprawiedliwe. Gdy komisja z 1837 r. „gromadę całkową do fundowania kościoła w Zakopanem usilnie zniewoliła”, część wioski należąca do parafii poronińskiej zaczęła usilnie przekonywać cyrkuł, że dla tych wiernych „wchód do fary Poronin jest najdogodniejszy, droga najlepsza”. Ludzie pracowali przecież przed 30 laty przy budowie kościoła w Szaflarach i dawali pieniądze; niedawno ta sama społeczność „wynałożyła” jeszcze więcej na kościół w Poroninie; przy tej farze chce też pozostawać. „Nie zastępujemy miejsca kościoła w Zakopanem, ale że nie w stanie jesteśmy fundacją kościoła na siebie prowadzić, dlatego że w bidnym stanie i płonem położeniu ziemi znajdujemy się”, tedy pokornie prosimy – niżej 69 podpisów – o nieprzydzielanie do tworzonej parafii²⁵. Z następnym separatystycznym oświadczeniem pospieszili mieszkańcy Nowego Bystrego: kościeliskie dominium chce ich włączyć do przyszłej fary zakopiańskiej. Podczas komisji grożono im nawet sekwestrem w razie oporu. Pragną jednak pozostać przy swej parafii w Czarnym Dunajcu, dokąd wprowadzie dalej, lecz przystępniej. Parę lat później także Zubsuche chciało pilnie trwać przy Poroninie²⁶.

Final starań o parafię pod Giewontem przypadł na głodny rok 1847. Chłopi mieli wówczas powody mocniej bać się kosztów, a dwór, po Rabacji sięgającej aż po Nowy Targ, wyraźniej widzieć potrzebę umoralniania poddanych poprzez parafię. Otrzymałszy prezentę dziedziczki Klementyny Homolacsowej, nowo kreowaną parafię objął 27 XI 1847 r. ks. Józef Stolarczyk. Liczył na łagodność górali nie

²⁵ Gmina Zakopane do Cyrkułu, 15 VIII 1837, ArPKr, St. NT 12. Faktyczne uczęszczanie do owych kościołów w Szaflarach czy Poroninie, podobnie jak przedtem do Chocholowa, pozostawiało sporo do życzenia – „raz lub dwa razy na rok”, jak zapisał ks. Stolarczyk. Pod koniec XIX w. wspomniano pod Giewontem: „Opowiadali nam starzy ludzie, jaki to porządek z młodych lat sami zapamiętali w Zakopanem. Do księdza się jechało z dzieckiem do chrztu, potem do ślubu i z umarłym. Przyszła wielkanocna spowiedź, ojcowie ta niby wyprawili do Szaflar. Ale chciało się to iść tak daleko? Zebrała się kompania, poleceli w lesie, pogwarzyli i wrócili z niczem. I tak całe lata upływały”. J. Stolarczyk, *Kronika*, s. 13; Sprawozdanie o misjach odprawionych w r. 1897 przez księży Misjonarzy z Kleparza, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego à Paulo”, R. 4: 1898 s. 27.

²⁶ Gromada Nowe Bystre do Cyrkułu, 1 IX 1837; mieszkańcy Zakopanego do bpa Wojtarowicza, 5 III 1846, ArPKr, St. NT 12.

splamionych krwią jak mieszkańcy nizin, zastał przecież „lud napół dziki, chytry i chciwy; którzy zbiegli się koło mnie, aby coś zyskać, nie z nauki, ale z grosza, a ja byłem bez grajcara”. Rozczarowanie było wzajemne. Ksiądz mieszkał kątem u gospodarza, sam jeździł do lasu po drzewo na plebanię z paru gazdami, nie mogąc się u większości „o nic doprosić, a lud do niczego się z chęcią przyłożyć za darmo nie chciał”. Chłopi czekali, „aby kolator wszystko zrobił”²⁷. Tak przecież bywało przez wieki: pan dawał ziemię, budulec, płacił majstrów, a poddani odrabiali przy nich część należnych dworowi dniówek. Górale nie znając pańszczyzny, nie przywykli do darmowych podwód i nowych danin. Rok zaś 1848 był najmniej sposobny, by się do nich przyzwyczajają. Zwłaszcza po wymierzeniu ich na podstawie sfingowanych pełnomocnictw.

Po zaprowadzeniu parafii dla całej gromady, usilne starania o wyłączenie podjęła Olcza, wykorzystując atut odległości. Powtarzano racje o udziale w budowaniu kościołów w Szaflarach, a potem w Poroninie, wyliczano góry i potoki dzielące te 5 ról od nowej fary, protestowano przeciw stosowanym metodom: „zakopanie nami się zastawiają, aby sami nic nie dali. Jaśli o pomoc nas prosić będą, to im ile możności damy; lecz przymus, który żołnierze rozhukani czynią, podwaja zawziętość w sercach naszych”²⁸. Odwoływano się bezskutecznie do dominium oraz sądeckiego cyrkułu²⁹.

Doraźnie użyty argument mieszkańców Olczy ilustruje nie tylko szersze prawidłowości porządku psychologii społecznej: pomoc spontaniczna przychodzi nieporównanie łatwiej niż wymuszona. Ale dobrowolny charakter tej pierwszej, stawiając pod znakiem zapytania skuteczność, nie daje uprawnionemu pewności: dadzą czy nie dadzą? Biurokratyczny etatyzm austriacki, podobnie jak stary kościelny system beneficjalny, trzymał się zasady: zapewnić stałe a niezawodne źródło utrzymania duchownemu. Inaczej, jako zależny od wiernych materialnie, nie będzie swobodny w pełnieniu swych funkcji. Wieki całe nie umiano rozluźnić związku rangi społecznej proboszcza z jego sytuacją ekonomiczną, lękając się niedostatku, a słabo dostrzegając niebezpieczeństwo związane z nadmiarem, z administrowaniem majątku, ze zrażającym wiernych egzekwowaniem należności. Ziemia, dziesięciny, wyderkafy ongiś, a w Austrii obok kongruy stare lub no-

²⁷ J. Stolarczyk, *Kronika*, s. 13-14.

²⁸ Mieszkańcy Olczy do komisji cyrkularnej, 1 IX 1849, ArPKr, St NT 12.

²⁹ Mieszkańcy Olczy do dominium w Kościelisku, 1 IV 1848; ciż do Cyrkułu, 17 VIII 1848; 9, 11 IX, 30 X 1849; 24 VI 1850, ArPKr, St NT 12.

we, ściśle regulowane świadczenia ze strony kolatora i wiernych, miały ową materialną samodzielność zabezpieczyć. W miejsce konsystorza, pozywającego kiedyś opieszalych o snopki i czynsze, funkcje arbitra i egzekutora przejęła galicyjska administracja i sądownictwo. Niewydolność zbiurokratyzowanego systemu orzecznictwa, nawał spraw okresu powłaszczeniowego, zawodowe i moralne kwalifikacje jurystów nie sprzyjały także i w Zakopanem sprawnemu określeniu powinności wiernych wobec księdza. A daleko było jeszcze do czasów, w których zdana jedynie na ofiarność ze strony mieszkańców parafia stanie się bardziej własną, bardziej społeczną. Na razie, zakopianie wzdrygali się przed uiszczaniem wpisanych w inwentarzu świadczeń, „twierdząc, iż się do tego, co od nich żądano nigdy nie zobowiązali, co się rzeczywiście prawdą później pokazało; stąd pisanja, podania, komisja za komisją, i tak się ta rzecz przez siedemnaście lat wlekała”³⁰.

Tworząca dzieje teraźniejszość, dość długo ciągnęła ku przyszłości własną prehistorię.

JAN KRACIK

Eine Abstinenzepisode in Galizien vor der Bauernrebellion

(Zusammenfassung)

Der von den Bischöfen Galiziens 1844 gegründete und stark in den Pfarreien verbreitete Temperenzverein leitete eine Besserung des moralischen und materiellen Zustandes der Bevölkerung ein. Trotz der Verluste in der Propination hat ein Teil des Adels die Aktion unterstützt; die anderen klagten die Priester der Zwangsangewendung an. Der Bischof von Tarnów J. G. Wojtarczewicz ermahnte dieselben, sie sollten nicht die Gläubigen gegen Schankwirte anstacheln und diejenigen schikanieren, die ihre Versprechen nicht einhalten bzw. dem Verein nicht beitreten. Die stärkste Gegenargumentation haben jüdische Schankwirte aufgenommen und in den Predigten erschienen immer wieder antisemitische Akzente.

Die österreichischen Behörden waren mit der Temperenzaktion einverstanden, weil sie sich davon eine Erhöhung der Steuerfähigkeit des Dorfes sowie eine Entgegensetzung der Bauern dem rebellischen Adel versprachen. Die leicht erzielten Erfolge der Seelsorger ließen keine dauerhafte Wirkung von Massenverpflichtungen erwarten. Die Priester steigerten hektisch Sanktionen gegen den Rückfall in den Alkoholismus: sie mobilisierten die Öffentlichkeit gegen die Rückgefallenen, absolutisierten die Sünde der Trunksucht, drohten mit der Hölle, verweigerten die Absolution. Dem Verbot des Bischofs zuwi-

³⁰ J. Stolarczyk, *Kronika*, s. 14.

der deuteten sie das Temperenzversprechen als einen Eid, der gemäß den volkstümlichen Überzeugungen im Falle der Nichteinhaltung übernatürliche Sanktionen zu bewirken vermag. Nach der Bauernrebellion erschien die Plage der Trunksucht wieder. Das Brandmarken derselben als Eidbruch oder Verrat, das Drohen mit Krankheiten und Mißernte als Strafe Gottes half wenig. Die Suchtkranken konnten der Verlockung nicht widerstehen.

Übersetzt von Juliusz Zychowicz